

„Stońcem spalona gaśnie
trawa, cienia wśród drzew
szukają ptaki, tylko jak w
starym wierszu Staffa, skrzy-
plą drewniane dwa wiatraki.”

(J. Kondratowicz,
„Polskie wiatraki”)

WPRAWDZIE nie dwa, ale
jeszcze kilkadziesiąt
zdobi wiejski krajobraz
Podlasia. W różnym sta-
nie, przeważnie bez skrzydeł,

Gina wiatraki

Janusz Świąder

niekiedy tak zdewastowane,
że potrzeba niemałych nakła-
dów na ich odnowienie. Jak
dotąd, jedynie w Hołowczy-
cach ktoś zabrał się do prac
renowacyjnych. Podobno zo-
stanie w nim urządzona ka-
wiarnia na wzór tej, jaką w
wiatraku uruchomiono pod
Siemiatyczami. To dobry po-
czatek, bo przecież opuszczo-
ne wiatraki mogą jeszcze słu-
żyć różnym, pożytecznym ce-
lom. Dlatego pochwalić trze-
ba też inicjatywę władz Śla-
wacz. Tamtejszy wiatrak zo-
stanie również odrestaurowa-
ny, a nie opodal niego stanie,
przeniesiona z Mościc oryginal-
na chata osadników holen-
derskich. Może posłużyć jako
dom noclegowy?

Dla odmiany w Chlebczynie,
tuż za Sarnakami zbudne są
na razie jakiegokolwiek zabie-
gi i troska o ratowanie wia-
traka. Liczący ponad 40 lat
obiekt jest bowiem w dosko-
nałym stanie. Co więcej, ma-
my do czynienia z jedynym
czynnym w woj. białkopodla-

skim wiatrakiem. Stoi na
wzgórzu, w pobliżu drogi pro-
wadzącej z Białegostoku do
Lublina i gdy tylko turyści
zobaczą obracające się skrzy-
dła, skrecają w boczną — jak
mówia na Podlasiu — steczkę,
by zatrzymać się, choćby na
chwilę. A właściciel wiatraka,
Stanisław Sterniczuk,
chętnie opowiada o swojej
pracy, pokazuje maszyny,
która obraca się tym szyb-
ciej, im silniejszy powieje
wiatr, zaś potem otwiera pa-
miątkową księgę i prosi o
wpisy. Wiele osób oglądało
ten chlebczyński wiatrak. Nie
tylko nasi rodacy, ale również
przejeżdżający wtedy turyści z
Francji, Wielkiej Brytanii.

Holandii, Szwecji. I zdawało-
by się, że to niby nic takiego —
zwykły koźlak, czworoboczna
budowla ustawiona na dREW-
nianym słupie, a jednak ja-
kie wzbudza zainteresowanie.

Paltraków — czyli wiatraków
obracających się na żeliwnych
rolkach po szynie ułożonej
na fundamencie — już się w
woj. białkopodlaskim nie
spotyka. Zresztą, zgodnie z
przeprowadzoną ewidencją w
1960 roku, były tylko trzy.
Również tyle zewidencjo-
nowano holendrów — wia-
traków z obrotową cześcią
górną. Ostał się jeszcze taki
wiatrak typu holenderskiego
w Lipnicy k. Rokitna. Jest w
bardzo dobrym stanie, tyle że
bez skrzydeł, gdyż ma zało-
żony silnik elektryczny. Se-
dziłwy staruszek, Józef Seme-
niuk, właściciel owego obiek-
tu, który odziedziczył po ojcu
zawód młynarza, żali się, że
jego syn nie chce kontynuować
rodzinnej tradycji, że woli
pracować w mieście.

Jak się jednak okazuje,
wiatrakiem zainteresował się
wojewódzki konserwator za-
bytków i w niedalekiej przy-
szłości zostanie on odkupiony
od właściciela i przeniesiony
do skansenu, który powstanie
w pobliżu Białej Podlaskiej.
Ten ocaleje. A co z resztą?
Co się stanie z wiatrakami w
Drobinie, Witulinie, Zaka-
linkach, Mierzvicach, Zaczop-
kach, Krzyczewie, Chybowie i

wielu jeszcze innych podla-
skich miejscowościach?

Istnieje możliwość zakupu
lub długotrwałej dzierżawy
tych obiektów przez osoby
prywatne i zakłady pracy.
Zainteresowani mogą ubiegać
się o przyznanie bezzwrotnego
funduszu na remont i stałą
konserwację wiatraków. Nie
pozwólmy więc ginąć wiatra-
kom bezpowrotnie.

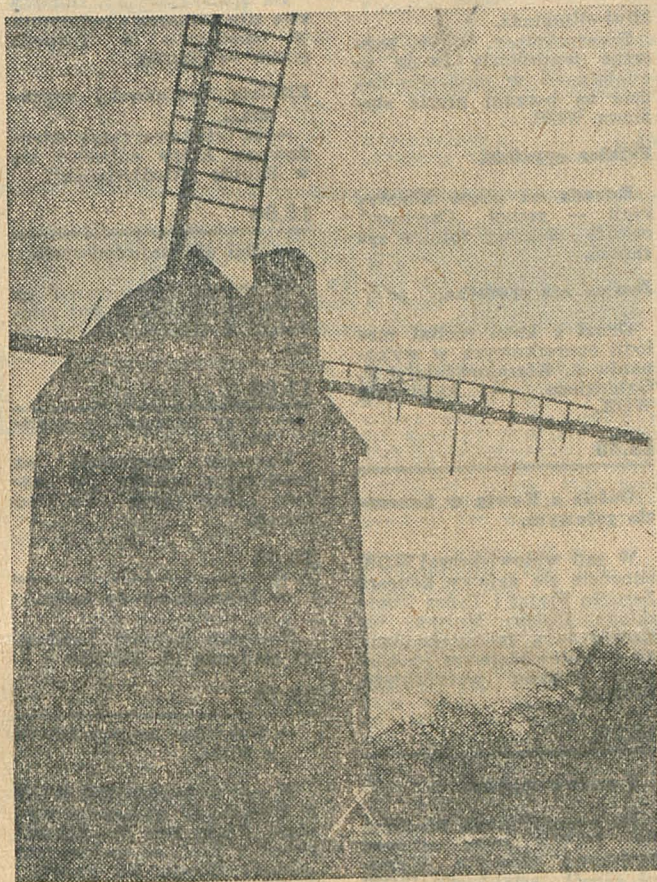


Foto: B. Woźniak